

Rachunek sumienia dla dorosłych w świetle Dziesięciu Przykazań Bożych



PYTANIA WSTĘPNE:

Jaki jest podstawowy kierunek mego życia? Czy wierzę w zmartwychwstanie i życie wieczne? Czy ożywia mnie nadzieja życia wiecznego? Kiedy byłem ostatni raz u spowiedzi? Jak się przygotowałem ostatni raz do spowiedzi i Komunii świętej? Czy moja spowiedź była ważna? Czy przystępuję do sakramentu pokuty ze szczerym pragnieniem oczyszczenia, nawrócenia, odnowienia życia i osiągnięcia głębszej przyjaźni z Bogiem, czy raczej uważam go za ciężar, który się jak najrzadziej powinno podejmować? Czy na poprzednich spowiedziach nie zapominałem lub umyślnie nie zataiłem jakichś grzechów ciężkich? Czy wypełniłem nałożony obowiązek zadośćuczynienia? Czy naprawiłem wyrządzone krzywdy? Czy usiłowałem wypełnić postanowienie poprawy życia według Ewangelii? Czy starasz się być coraz lepszym? Jak starasz się poprawić ze swoich grzechów i wad? Czy byłeś posłuszny nakazom i radom spowiednika, w pracy nad wyrobieniem w sobie cnót chrześcijańskich? Czy odprawiłem nadaną pokutę? Staralem się pracować nad...

„Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli.” (Wj 20, 2)

1. NIE BĘDZIESZ MIAŁ BOGÓW CUDZYCH PRZED MNA

„Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!”
(Wj 20, 3)

„Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca”
(Mt 22, 37).

Czy modłę się rano i wieczorem? Czy moja wiara i mój kontakt z Bogiem znajduje wyraz w osobistej modlitwie? Czy posiadam tę ufność, która jest warunkiem modlitwy człowieka wierzącego? Czy moja modlitwa ma charakter czysto formalny, jest obowiązkiem spełnianym o określonych porach, zewnętrznym 'gadulstwem'? Czy też wyrażam w modlitwie moje osobiste problemy, radości i troski? Czy zwracam moje serce do Boga tak, abym przez wierne wypełnianie przykazań miłował Go prawdziwie ponad wszystko jak syn ojca, czy raczej zabiegam o sprawy doczesne? Może mam „inne bóstwa”, to jest rzeczy, o które bardziej się staram i którym więcej ufam niż Bogu, a mianowicie bogactwa, zabobony, spirytyzm, i inne formy magii? Czy posiadam

i czytam Pismo Święte? Czy mam pewność, że moje dotychczasowe życie jest Bogu przyjemne, czy może On być ze mnie zadowolony? Jaki jest mój obraz Boga i Kościoła? Jaki jest mój stosunek do Boga i Kościoła? Jeśli zaś jest nieodpowiednie, to czy próbuję to zmienić? Czy na moje życie naprawdę wywiera wpływ obraz Boga w postaci Jezusa Chrystusa, który spotyka się z nami jako zbawca i wybawiciel od grzechu i winy? Jaki jest mój stosunek do spowiedzi, do nałożonej pokuty? Czy uchylam się przed kapłanem? Czy co jakiś czas sprawdzam, jaką naprawdę jest moja postawa etyczna? Czy materialne i witalne wartości takie jak pieniądze, majątek, chwilowa rozkosz, przyjemności, mają u mnie pierwszeństwo przed wartościami duchowo-osobowymi, takimi jak miłość, zaufanie, prawdomówność? Czy nie dopuszczam się nadużyć, traktując wiarę i religię jako „pożyteczne środki wychowawcze”, podczas gdy na mnie osobście nie mają one wpływu? Czy w swojej praktyce wychowawczej całkowicie pomijam problemy religijne, lub poruszam je w sposób powierzchowny? Jaki jest mój własny obraz Boga; na jakim obrazie Boga opieram swoją pracę wychowawczą? Czy tworzę sobie obraz Boga, który nie odpowiada Objawieniu? Czy w ogóle znam Boga Objawienia - czy staram się czytać Pismo św.? Czy staram się pogłębić swoje wykształcenie religijne, czy staram się korygować swoje dziecięco-dziecinne wyobrażenia o Bogu? Czy uprawiałem wróżby, magię, czary, poddając im swój rozum? Czy wywoływałem duchy? Czy zuchwale grzeszyłem licząc na przebaczenie? Czy wpadłem w rozpacz i straciłem wiarę w Opatrzność? Czy zaparłem się swojej wiary? Czy zbezczeszczyłem miejsce święte, Najświętszy Sakrament? Czy oddawałem się hazardowi? Czy w pysze stawiałem swoją wolę nad Wolę Boga? Czy nie wstydzisz się swojej wiary? Czy potrafisz jej bronić? Czy dla modlitwy i nabożeństwa nie zaniedbałeś jakiegoś obowiązku swego stanu, przez fałszywe rozumienie modlitwy, nabożeństwa i pobożności, albo jakiegoś swego obowiązku rodzinnego, zawodowego lub społecznego? Czy starałeś się o pomnożenie i wytrwanie w miłości Bożej i cnotach chrześcijańskich? Czy podnosiłeś częściej przez dzień swoje serce do Pana Boga i myślałeś o Bogu? Czy w ogóle w swoim życiu kieruje się kryteriami religijnymi? Czy ja sam, osobiście, jestem otwarty na doświadczenia religijne? Czy to, że jestem chrześcijaninem, odbija się również w jakiś sposób na kształtowaniu mojego życia osobistego i rodzinnego? Czy w życiu publicznym mam odwagę przyznawać się do swojej wiary i występować w obronie praw innych ludzi - w pewnych okolicznościach nawet ze szkodą dla siebie? Czy mam mocną wiarę w Boga, który przemówił do nas przez swojego Syna? Czy trwałem mocno przy nauce Kościoła? Czy troszczyłem się o formację chrześcijańską słuchając słowa Bożego, uczestnicząc w nauczaniu religii, unikając wszystkiego, co przynosi szkodę wierze? Czy zawsze mocno i bez obawy wyznawałem wiarę w Boga i Kościół? Czy w życiu prywatnym i publicznym chętnie okazywałem się chrześcijaninem? Czy ją pogłębiałem: przez słuchanie kazań, naukę religii, udział w rekolekcjach, przez czytanie Pisma świętego, ksiązek i czasopism katolickich? Czy starałem się wyjaśnić wątpliwości w wierze, np. przez zapytanie kapłana? Jak okazuję swoją troskę o Kościół święty? Czy mam mocną wiarę w Boga, który przemówił do nas przez swojego Syna? Czy zawsze mocno i bez obawy wyznawałem wiarę w Boga i Kościół? Czy pieniądź i dobrobyt są dla mnie bezwzględnie celem życia? Na czym polega moje całkowite, osobiste naśladowanie Chrystusa. Czy potrafię ostać się przed Słowem Pana: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim, umysłem i całą swoją mocą”. Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mk 12, 30-31)? Czy w moim myśleniu i

działaniu uwzględniam także te wymiary „życia”, które wskazują na Boga jako źródło i cel wszelkiego życia? Czy troszczyłem się o postępek w życiu duchowym przez modlitwę, czytanie i rozważanie słowa Bożego, uczestnictwo w sakramentach św. i umartwienie? Czy starałem się pokonywać wady, złe skłonności i namiętności, jakimi są: zazdrość, nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu?

2. NIE BĘDZIESZ BRAŁ IMIENIA PANA BOGA TWEGO NADAREMNO

„Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrośnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą. Okazuję zaś łaskę aż do tysiącznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i przestrzegają moich przykazań. Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga twego, do czczych rzeczy, gdyż Pan nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa Jego imienia do czczych rzeczy.”

(Wj 20, 4 – 7)

„To jest mój Syn wybrany, Jego słuchajcie”
(Łk 9; 35).

Czy mam szacunek i miłość do imienia Bożego? Czy obrażałem Boga bluźnierstwem, krzywooprzysięstwem albo braniem imienia Bożego nadaremnie? Czy odnosiłem się bez szacunku do Najświętszej Maryi Panna i Świętych? Czy nadużywam imienia Boga, lekkoomyślnie przysięgając? - traktując Boga jako chwilową wyrękę? Czy jest dla mnie szyldem, pod którym załatwiam swoje interesy i realizuję swoje pragnienia? Czy nadużywam imienia Boga, strasząc Nim innych? Czy Bóg w moim słownictwie to tylko „ozdobnik językowy”? Czy w praktyce wychowawczej wyjaśniam dzieciom sens religijnych obyczajów? Czy w swoim życiu i wychowaniu przynoszę zaszczyt imieniu „chrześcijanin”? Jak zachowuję się w kościołach, które zwiedzam? Czy oddaję cześć imieniu Boga? Czy przysięgałem niepotrzebnie lub złożyłem fałszywą lub niemoralną przysięgę? Czy wymawiałem imiona święte w żartach lub w złości? Czy kłąłem? Czy przysięgałem niepotrzebnie lub fałszywie? Czy imię Boże i Świętych wypowiadasz z szacunkiem? Czy przysięgałem fałszywie, lekkoomyślnie? Czy wywiązałem się ze złożonej przysięgi, ślubu, obietnicy? Czy bywałem w towarzystwie, gdzie nasławiano się z rzeczy świętych? Czy dowcipkowałem lub szydziłem z rzeczy świętych?

3. PAMIĘTAJ, ABYS DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ

„Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka wśród twych bram. W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odпочał. Dlatego pobogosławił

Pan dzień szabat u i uznał go za święty.”
(Wj 20, 8 – 11)

Czy i jak uczestniczę w niedzielnej Mszy św.? Czy wspólnie się modłę i śpiewam, czy też jestem bezczynnym widzem? Czy opuściłem z własnej winy Mszę św. w niedzielę lub w święto nakazane? Czy z własnej winy opuściłem Mszę świętą w niedzielę i święta, np. z powodu sportu, filmu, telewizji, zbierania grzybów, wycieczki, wędkarstwa, sobotnich zabaw? Ile razy? Czy spóźniam się na Mszę św.? Dlaczego? Czy udział w niedzielnym nabożeństwie eucharystycznym oddziałuje również na moje życie i na moją pracę całego przyszłego tygodnia? Czy Eucharystia, Komunia święta - jest dla mnie "Chlebem Życia", umacniającym żywy związek z Bogiem i wspólnotą wiernych? Czy wypełniałem przykazanie dorocznej spowiedzi oraz Komunii świętej wielkanocnej? Czy lekceważyłem przystępowanie do sakramentów pomimo okazji do tego (podczas pobytu w szpitalu, w domu)? Czy wypełniam przykazanie dotyczące świętowania dni świętych? Czy w niedzielę i święta podejmowałem prace ciężkie — niekonieczne? Jak dbam o uszanowanie dnia świętego w moim domu? Jak wygląda niedziela w naszej rodzinie? Czy odróżniam niedzielę od innych dni tygodnia? Czy niedziela jest dla mnie i dla moich bliskich rzeczywiście dniem wypoczynku, odpoczynku i rekreacji? Czy rzeczywiście jest to dzień wspólnej radości i towarzyskiej więzi? A może rodzina się rozpada, bo każdy chodzi własną drogą? A może - z braku własnej inicjatywy i zaangażowania płynącego z miłości - niedziela jest dniem nudy? Czy pamiętamy tego dnia o ludziach starych, doświadczonych cierpieniem, żyjących wśród nas w parafii? Czy nie żądam za wiele i nie obciążam zbyt wielu innych ludzi swoim sposobem spędzania niedzieli: Współmałżonka, dzieci, rodziców, podwładnych, siebie samego? Czy na zakończenie tygodnia lub w niedzielę pozostaje mi jeszcze trochę czasu do zastanowienia się nad swoją działalnością w ubiegłym tygodniu, nad zaplanowaniem przyszłego tygodnia, nad sensem mojej pracy i mojego życia dla Boga? Czy w niedzielę wiara moja znajduje wyraz w żywym współuczestnictwie w nabożeństwie razem ze wspólnotą? W jaki sposób przyczyniam się do wspólnej kształtowania nabożeństwa? A może zaliczam się do owych chrześcijan stojących z boku, do tak zwanych chrześcijan niedzielnych, którzy biorą udział w nabożeństwie tylko "z obowiązku"? Czy tych, którym mi powierzono (dzieci, przyjaciele, podwładni), zachęcam do właściwego organizowania sobie niedzieli i do współuczestnictwa w nabożeństwie? Czy piątek - jako dzień śmierci Chrystusa - ma dla mnie jakieś szczególne znaczenie, choćby przez to, że w dniu tym czegoś się wyrzekam? Co jest powodem moich wyrzeczeń? Czy w swoim życiu także uprawiam ascezę, to znaczy ćwiczę się w wolności i odpowiedzialności? Czy troszczyłem się o dobro Kościoła? Co robię, aby ten stan zmienić na lepsze? Czy to co czynię, czynię ze względu na miłość do Chrystusa? Czy czytam prasę katolicką i oglądam programy katolickie?

4. CZCIEJ OJCA I MATKĘ SWOJĄ

„Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie.”
(Wj 20, 12)

„Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów, a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził” (Syr 3, 3-4).

Obowiązkę wobec rodziny:

Czy troszczę się o chrześcijańskie wychowanie dzieci i wspieram ich dobrym przykładem oraz ojcowską powagą? Czy bez potrzeby nie wzbudzam gniewu u swoich dzieci? Czy to, że jestem chrześcijaninem, odbija się również w jakis sposób na kształtowaniu mojego życia osobistego i rodzinnego? Czy w swojej praktyce wychowawczej uwzględniłem samodzielność i odrębność dzieci? A może szkodzię swoim dzieciom traktując je jako rekompensatę za własne nie zrealizowane cele życiowe? Czy nie żądam od nich za wiele? Czy z uwagi na różne potrzeby poszczególnych członków rodziny staramy się znaleźć rozsądny, do przyjęcia dla wszystkich kompromis? Jak zachowujemy się wobec naszych bliskich: naszych rodziców, dziadków, krewnych, kłórcy mieszkają w tym samym domu lub w sąsiedztwie? Czy okazujemy im należytą cześć i szacunek? Czy rzeczywiście odpowiedzialnie traktujemy nasze ojcostwo i macierzyństwo? Czy mamy czas dla naszych najmłodszych - czy też po prostu pozostawiamy ich własnemu losowi, wpływowi towarzyszy zabaw, przedszkola; a może sadzamy przed telewizorem, by "mieć ich z głowy"? Czy obarczamy nasze dzieci własnymi schematycznymi wyobrażeniami i obrazami, czy też rzeczywiście próbujemy pomóc im rozwinąć tkwiące w nich możliwości? Czy przykazanie czci i szacunku wobec rodziców ma dla nas jako rodziców również zastosowanie odwrotne, obowiązuje nas wobec dzieci? Czy jako rodzice rzeczywiście znaleźliśmy złoty środek między surowością i łagodnością, między wymaganiami i pobłażliwością? Czy też na naszych dzieciach odbijają się nasze humory, w wyniku których wymagamy od nich bezsensownego lub nieuzasadnionego posłuszeństwa? Jak zachowujemy się wobec młodzieży, która protestacyjnie zwraca się przeciwko nam, aby być może wykłamać się spod zhytniej kurteli z naszej strony i odnaleźć własną samodzielność? Czy takę protest lub upór oceniamy tylko negatywnie? Czy też budzi on i nas z owego egoizmu, którym kłębujemy nasze dzieci, pragnąc zachować je wyłącznie dla siebie? Jakę jest nasz wkład w dorzaby stosunek rodzice - dzieci? Czy w naszej rodzinie rzeczywiście spieszymy z pomocą umierającym krewnym i przyjaciółom, z taką pomocą, która nie zostawia ciężko chorego na pastwę losu, lecz dodaje mu sił w jego osamotnieniu i potrzebie, troszczę się o niego, stara się go pocieszyć? A może nasza niechęć do dzieci wyraża się w reakcjach na ich hałaśliwość, w tym, że nie wynajmujemy mieszkania rodzinom wielodzietnym, a może w innych nagannych reakcjach? W jakę sposób wyjaśniam dzieciom problem śmierci, gdy o to pytają? Czy w naszej rodzinie, w naszej wspólnotie parafialnej, gdy ktoś umiera, wyczuwalna jest atmosfera wiary w zmartwychwstanie i wielkanocną radość? Czy nasze życie rodzinne toczy się zgodnie z duchem chrześcijaństwa? Czy też wszystkim przebiega tylko zgodnie z planem, nudnie, bo wzdąragamy się płacić ową dla małżeństwa i rodziny - "niezbędną cenę"? Czy wykorzystujemy okazje, by pomówić otwarcie z dorastającą młodzieżą o jej trudnościach? Czy młodzi ludzie, oceniając nasze zachowanie, mogą odnieść wrażenie, że ich rozumiemy, choć wcale nie zgadzamy się na ich niewłaściwy sposób zachowania się? Czy staram się uważliwić swoje dzieci na potrzebę wyrzeczeń? Czy stawiam im wymagania, czy też ulegam ich pragnieniom? Czy w naszej rodzinie okres przygotowani do wielkich świąt kościelnych - okres Adwentu i okres Postu - cechuje dążenie do pogłębienia osobowych, duchowych i religijnych wartości? Czy jesteśmy wiemy sobie w myślach i uczynkach? Czy dbałem o moralne i religijne wyrobienie i wychowanie dzieci (modlitwa, Msza św. w niedzielę i święta, uczęszczanie na religię, przyjmowanie Sakramentów)? Czy dawałem dzieciom dobry przykład w wypełnianiu obowiązków religijnych? Czy

poczuję się do odpowiedzialności za uświęcenie i zbawienie współmałżonką? Czy sumiennie spełniam obowiązkę wobec swoich dzieci? (troską o ich zdrowie, postępy w nauce, towarzysystwo, uczestnictwo w nauce religii i spełnianie praktyk religijnych). Czy wychowuję nie tylko słowem, lecz przykładem? Czy interesuję się tym, co dziecko moje czyta, co ogląda w telewizji? Czy moje dziecko przez oglądanie programów telewizyjnych nie zaniedbuje swoich obowiązków religijnych i szkolnych? Czy znajdowałem czas na rozmowę z dziećmi? Czy wychowuję dzieci do obowiązkowości, pracowitości i wdzięczności? Czy czuwałem nad wychowaniem, jakę otrzymują poza domem? Czy wiem, że moje życie w małżeństwie jest służbą Bogu? Czy małżeństwo jest dla mnie drogą do uświęcenia? Czy wzajemnie pomagaliśmy sobie do dobrego? Czy przeze mnie mój (moja) współmałżonkę staje się lepszy? Czy szczerze kocham żonę (męża)? Czy zatruwałem życie żony (męża) przez zły humor, kłaprysy, gniewy i niecierpliwość?

Obowiązkę wobec Kościoła:

Czy trwałem mocno przy nauce Kościoła? Czy uczestniczyłem w działach apostołstwa i miłosierdzia Kościoła oraz w życiu parafii? Czy modliłem się i spieszyłem z pomocą w potrzebach Kościoła i świata, np. w intencji zjednoczenia Kościoła, o ewangelizację narodów, o zachowanie pokoju i sprawiedliwości na świecie, itp.? Czy swoim działaniem, życiem pomagającą dobra w niebie? Czy wspólnota wiernych może liczyć na mnie, na moją pomoc? Czy i w jakim stopniu troszczę się o rozwój swojego życia duchowego? Czy modłę się za zmarłych, zwłaszcza krewnych i znajomych? Czy troszczę się o należytą wygład mogił, w których spoczywają moi krewni?

Obowiązkę wobec społeczeństwa:

Czy w miarę swoich możliwości bronię uciśnionych, pomagam nieszczęśliwym, wspieram ubogich? Czy w miarę swoich sił współpracuję nad szerzeniem w ludzkim społeczeństwie sprawiedliwości, dobrych obyczajów, zgody i miłości? Czy spełniam zgodnie z sumieniem obowiązkę obywatelską? Czy jestem w swojej pracy lub na stanowisku sprawiedliwy, czynny, uczciwy, pełniąc służbę społeczną z miłością? Jeśli piastuję urząd lub sprawuję władzę, czy wykorzystuję to dla własnej wygody, czy też dla dobra innych w duchu posługi? Jakę jestem dla moich podwładnych? Czy pracę i płacę rozdzielam sprawiedliwie? Czy dbam o dobro duchowe i fizyczne moich podwładnych? Czy płacę podatki zgodnie z obowiązującym prawem? Czy nie oszukuję urzędu skarbowego? Czy w życiu prywatnym i publicznym chętnie okazuję miłość chrześcijańską? Czy inni ludzie potrafią odnaleźć w moim zachowaniu coś z owej wymaganej, radykalnej postawy? Czy sumiennie wykonuję swoją pracę zawodową? Jakę jest nasz stosunek do pracy? Czy staram się o stałe zatrudnienie? Czy swoją pracę uważam za rzeczywiście społecznie ważne zadanie, za zlecenie Boga czy też jest ona dla mnie jedynie "zarobkiem", pracą wykonywaną okolicznościowo, koniecznym złem? Może staram się wykłęcać od niezbędnych prac i obowiązków? Czy staram się wykonywać swoją pracę dobrze i rzetelnie, tak jak można tego ode mnie oczekiwać? Czym się kieruję, wykonując swoją pracę? Czy pracuję tylko z chęci zysku, i żeby zaspokoić własne ambicje? Czy takę mnie pochłania moja praca, że nie dostrzegam już innych zobowiązań i wartości, i na nic nie mam już czasu? Czy moja praca służy dobru społecznemu? Czy pracuję sumiennie? Czy pamiętam, że praca powinna być środkiem mego uświęcenia? Czy wykorzystuję bez skrępułów dla własnych interesów i celów gotowość i dobroć innych? Jakę jest nasz stosunek do ludzi starszych, cierpiących dolegliwości i ułomnych, którzy już nie liczą się

na giełdzie społeczeństwa dążącego do jak najwyższej wydajności? Jakże miejsce zajmują starsi w naszej rodzinie, w naszej wsi, w naszym mieście? Czy pozostało tu coś jeszcze z owej więzi pokoleń, czy też izoluje się ich od reszty ludzi, i to w taki sposób, że w swoim osamotnieniu jeszcze prędzej się starzeją? Czy nasza opieka nad ludźmi starymi wykracza poza okazjonalną pomoc materialną lub krótkie odwiedziny? Czy utrzymujemy żywy kontakt z ludźmi starymi? Kiedy i gdzie ja sam się z nimi spotykam? Czy znane mi są ich potrzeby? Czy słucham tego, co mówią? Czy traktuję ich problemy poważnie? Jak i w ogóle jest mój stosunek do autorytetu, któremu podlegam w pracy zawodowej, w społeczeństwie i w Kościele? Czy przyjmuję tzw. "postawę kolarza", który garbi się przed "górką" i naciska na dół? Czy poczuwam się do współodpowiedzialności za społeczeństwo, w którym żyje, czy troszczę się o nie? Jak realizuję własny autorytet: czy wydawałem despotyczne polecenia i rozkazy, czy pozwalałem innym odczuć swoją władzę? Jak wygląda nasza troska o życie, nasza służba na rzecz bliźniego? W jaki sposób przyczyniam się do zachowania zgody we własnej rodzinie, w parafii, w Kościele, w społeczeństwie? Czy są to jedynie głośne proklamacje - czy też konkretne czyny? Czy wypełniłeś sumiennie obowiązki swego stanu, powołania i zawodu? Czy pamiętam, że do małżeństwa powołał mnie Pan Bóg? Czy dbam o to, by innym ze mną było dobrze?

5. NIE ZABIJAJ

„Nie będziesz zabijał.”
(Wj 20, 13)

„Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowalem”
(J 15,12).

Czy narażałem życie nie przestrzegając przepisów ruchu drogowego? Czy kieruję się czystą intencją w moich czynach? Czy miłuję prawdziwie mojego bliźniego? Czy nie nadużywam swoich braci, wykorzystując ich do osobistych celów lub czyniąc im to, czego nie chciałbym doznać od innych? Czy przez złe słowa i uczynki byłem dla nich zgorzaniem? Czy swoim bliźnim, zwłaszcza ułomnym, starcom, ubogim, przybyszom lub innym ludziom okazywałem wzdąrze? Czy naruszyłem prawo do życia i zdrowia, sławy lub honoru, albo dóbr cudzych? Czy wyrządziłem jakąś szkodę bliźnim? Czy doradzałem lub spowodowałem poronienie? Czy powodowany samolubstwem zamieślałem w swojej winy zaświadczyć o niewinności bliźniego? Czy przestrzegałem przepisów kodeksu drogowego? Jeśli doznałem kłopoty, czy dla miłości Chrystusa byłem gotowy do pokój i pojednania? Czy przechowywuję nienawiść lub pragnienie zemsty? Czy szkodzę sobie na zdrowiu picciem alkoholu lub paleniem tytoniu? Czy nadużywałem napojów alkoholowych? Czy wiem, że palenie papierosów i inne używki są pewnym nieporządkiem moralnym? Czy potrafię i szanuję wolność i prawa innych ludzi? Czy nie mam większego mniemania o sobie niż należy i czy przez to nie gardzę innymi? Czy jestem życzliwy i gościnny dla innych ludzi? Czy kiedyś modliłem się za swych nieprzyjaciół, prześladowców? Czy jestem kłótniwy? Jeśli tak, to czy robię cośkolwiek, aby to zmienić? Czy nie unoszę się pychą i gniewem? Czy nie jestem obłudnym i przewrotnym człowiekiem? Czy jestem powściągliwy w sądzieniu innych? Czy potrafię dostrzec belkę w swoim oku - moje własne grzechy? Co robię, aby tego nie czynić? Mój obraz bliźniego: czy jest tak skostniały i

trwały, że do swych własnowolnych wyobrażeń i obrazów włączam współmałżonkę, swoje dzieci, swoich przyjaciół i znajomych? Czy rzeczywiście z tym wewnętrznym przekonaniem potrafię zaakceptować bliźniego swego ze wszystkimi jego błędami i wadami? Czy lekceważąc własny autorytet, pozwalałem sprawom toczyć się według własnego widzimisię, robić innym, co im się żywnie podoba? Czy będąc pewnym autorytetem, starałem się innym narzucać swoją wolę? Czy zachowałem świadomość, że funkcja mojego autorytetu ma charakter służebny? Czy narażałem na szwank zdrowie, życie własne, albo życie bliźniego swego: prowadząc szkodliwy dla zdrowia styl życia? zachowując się nieostrożnie w ruchu ulicznym (zasiadając za kierownicą po wypiciu alkoholu itp.)? Czy w moim środowisku pracy i w moich kontaktach towarzyskich człowiek używający narkotyków (nikotyna, alkohol, medykamenty, środki odurzające) znajduje aprobatę dla swojego postępowania? W jakim stopniu sam ulegam nałogom? Jak zachowujemy się w sytuacjach konfliktowych? Czy przyczyniamy się do ich zaostrzenia - czy też jesteśmy gotowi z postawy konkurencyjnej przejść do postawy wzajemnego zrozumienia - czasem w trosce o zachowanie zgody, nawet zrezygnować z osobistych aspiracji? Czy całe moje zachowanie nie jest przyczyną stałych konfliktów? Czy staram się usuwać te "ciemne plamy" swojego charakteru, których sam sobie całkowicie nie uświadamiam, ale które w oczach innych ludzi często bardzo mię obciążają? Czy przyjmuję chorobę i cierpienia jako sposobność współcierpienia z Chrystusem, który nas odkupił swoją męką? Czy żyjąc wiarą, jestem przekonany, że cierpienie znoszone z cierpliwością przynosi pożytek Kościołowi? Czy dopuściłem się grzechu zabójstwa lub byłem za nie współodpowiedzialny? Czy przyczyniłem się do zabicia dziecka poczętego? Czy zabiłem człowieka, może nienarodzonego? Jak szanuję życie własne i bliźniego? Czy szkodzę sobie lub bliźnim na zdrowiu, np. przez pobicie, okaleczenie, palenie tytoniu? picie alkoholu, nieodpowiedni ubiór, nadużywanie pokarmów, nieodpowiedni wypoczynek, zaniedbanie leczenia, niezachowanie przepisów drogowych? Jak szanuję życie nienarodzonego i jego matkę? Czy przebaczam urazy i dążę do zgody? Czy życzyłem bliźniemu zła? Czy znieważałem bliźniego: słowem lub czynem? Czy nie niszczyłem bezmyślnie przyrody? Czy maltretowałem zwierzęta?

6. NIE CUZOŁOŻ

oraz

9. NIE POŻĄDAJ ŻONY BLIŻNIEGO SWEGO

„Nie będziesz cudzołożył.”

„Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy.”
(Wj 20, 14 i 17a)

„Wszyscy zostaliśmy napełnieni jednym Duchem... Wy przeto jesteście ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami”
(1 Kor 12, 13.27)

Czy jestem wierny małżonkowi w myślach i uczynkach? Czy strzegłem zmysłów i całego mojego ciała we wstydlivosti i czystości jako świątyni Ducha Świętego, gdyż zostało ono powołane do chwalebego zmartwychwstania? Czy odnosiłem się do ciała jako do znaku miłości, którą wierna Bóg okazuje ludziom, a która w pełni jaśnieje w sakramencie

małżeństwa? Czy nie splamiłem mego ciała nierządem, nieczystością, bezwstydem, niegodziwymi słowami i myślami, bezwstydnymi pragnieniami lub uczynkami? Czy pobłażałem moim żądom zmysłowym? Czy uczęszczałem na odczyty, rozmowy, widowiska, i zabawy przeciwne godności chrześcijańskiej i ludzkiej? Czy przez swoją nieprzyzwoitość pobudzałem innych do grzechu? Czy w pożyciu małżeńskim zachowywałem prawo moralne? Jak patrzę na płeć przeciwną? Czy nie cudzołożył wzrokiem lub myślą? Czy starałem się kontrolować swoje popędy? W jaki sposób konkretnie angażujemy się w ochronę nie narodzonego życia? Czy jesteśmy gotowi pomóc kobietom, które mają stać się matkami? Czy pomagamy im lepiej uzasadnić konieczność donoszenia ciąży? Czy jesteśmy przeciwni wszelkiej dyskwalifikacji matek rodzących nieślubne dzieci i przeciw dyskwalifikacji samych nieślubnych dzieci? Czy w sytuacjach, gdyby to było konieczne, wprowadzilibyśmy do naszego domu przyszłą matkę nieślubną o dziecku albo stałoby się rodzicami chrześcijańskimi nie chicanego dziecka? Czy mój osobisty stosunek do własnej płci jest pozytywny? Czy jako mężczyzna staram się być mężczyzną, a jako kobieta kobietą? Czy staram się panować nad swoimi popędami zmysłowymi i nadawać im pożądany kierunek, czy też po prostu ulegam chwilowym pragnieniom i pożądaniom? Czy staram się właściwie umotywować narzuconą sobie kontrolę nad swoimi popędami - czy też jedynie tłumię w sobie swoje pragnienia zmysłowe? Czy zdaję sobie sprawę, że nie tylko nadużywanie własnego popędu płciowego, ale i tłumienie oraz lekceważenie swojego instynktu seksualnego - to także wyraz pewnego "nieporządku" (w sensie powyżej analizowanej "nieczystości")? Czy jako człowiek, nieżonaty zachowuję się godnie wobec swoich bliźnich - czy też budzę w nich oczekiwania, których nie mogę spełnić? Czy do spraw erotyczno-seksualnych podchodzę w sposób naturalny? Czy nie uchylałem się od rozmów ze swoim partnerem na temat własnych i jego odczuć, pragnień, oczekiwań i lęków? Czy rzeczywiście staramy się pogłębić wzajemne partnerskie więzi i miłość, które są fundamentem erotycznych i seksualnych kontaktów? A może tylko się bawię na koszt drugiego człowieka, nie traktuję go poważnie - jako osoby? Jak jest mój stosunek do wierności - nie tylko wierności małżeńskiej: czy dotrzymuję słowa? Czy mam odwagę podejmować decyzje w sensie obietnicy wierności? Czy dla nas jako małżonków miłość rzeczywiście jest jeszcze związkiem posiadającym siłę nośną - czy staje się odpowiednikiem owej sakramentalnej miłości Chrystusa do swojego Kościoła? Czy nasze małżeńskie partnerstwo cechuje konkurencyjność, czy też dążność do współdziałania? Czy w naszym małżeństwie istnieje coś takiego jak wspólna modlitwa i wspólne przystępowanie do sakramentów św.? Czy akceptujemy się nawzajem takimi, jakimi jesteśmy, wraz z naszymi błędami i słabościami? Czy jesteśmy dla siebie wyrozumiali? Czy naszą małżeńską wspólnotę i wierność maci jakiś infantylno - neurotyczny stosunek do innych osób (coś w rodzaju trójkąta małżeńskiego), jakies historyczne zahamowania lub inne psychicznie uwarunkowane przeszkody? Czy w naszym małżeństwie mamy wciąż jeszcze trochę czasu dla siebie, czy też każde z nas woli uciekać do swoich obowiązków zawodowych i do pracy, albo do dzieci? Czy prowadzimy rozmowy, które pomagają nam przezwyciężyć nasze wady, lecz także umocnić i utrwalić tkwiące w nas dobre skłonności? Czy w naszym małżeństwie w sposobie zapobiegania ciąży rzeczywiście wzięliśmy odpowiedzialność za macierzyństwo - w sensie zarówno pozytywnej afirmacji nowego życia, jak i zważania na to, by nie było to za wielkim obciążeniem dla kobiety? "Kochać człowieka, to widzieć go takim, jakim wyobraził go sobie Bóg" (Dostojewski). Czy taką jest nasza miłość do współmałżonki, do naszych dzieci? Czy jako rodzice lub wychowawcy

zadośćuczyniliśmy ciężącemu na nas zadaniu wyjaśnienia dzieciom spraw płci, czy nauczyliśmy ich właściwego stosunku do spraw seksu? A może w naszej rodzinie panuje atmosfera pruderii i w ogóle nie mówi się o problemach seksualnych? Czy nasze dzieci uczą się od nas, że pieszczoty to wartość pozytywna? Czy przez swoją nieprzyzwoitość pobudzałem innych do grzechu? Czy w pożyciu małżeńskim zachowywałem prawo moralne (czy nie stosowałem antykoncepcji lub stosunków przerywanych)? Czy współżyłem seksualnie poza małżeństwem? Czy się onanizowałem? Czy dochowałem wierności małżeńskiej? Czy unikaliśmy potomstwa w sposób grzeszny? Czy nadużywałem praw małżeńskich (stosunki przerywane, środki poronne, antykoncepcyjne)? Czy starałem się poznać etyczne metod kierowania płodnością? Czy wciągałem w przeżycia seksualne osoby nieletnie? Czy planowałem i zmierzałem do rozvodu? Jak jest mój szacunek dla ciała i jego sił rozrodczych? Czy świadomie i dobrowolnie dopuszczałem nieskromne myśli, wyobrażenia i pragnienia? Czy rozmawiałem o rzeczach nieskromnych lub chętnie takich rozmów słuchałem? Czy popełniłem uczynki nieskromne sam lub z inną osobą? ile razy? z kim? Czy moje słowa lub czyny pobudziły kogoś do nieskromności? Czy miałem odwagę przeszkodzić nieskromnym mowom lub czynom? Jak zachowywałem się na zabawach, wczasach, koloniach, wycieczce, na biwaku? Co czytałem i jakie oglądałem filmy? Czy bezpodstawnie podejrzewałem współmałżonkę o zdradę małżeńską? Czy unikałem potomstwa w sposób grzeszny? Czy stosowałem w tym celu środki uniemożliwiające poczęcie nowego życia? Czy znam zasady naturalnej regulacji poczęć? Czy starałem się, by pożycie małżeńskie było wspólnie przeżytą radością i znakiem wzajemnej miłości? Czy dałem powód do rozbitcia małżeństwa?

7. NIE KRADNIJ

oraz

10. NIE POŻĄDAJ ŻADNEJ RZECZY BLIŹNIEGO SWEGO

„Nie będziesz kradł.”
(Wj 20, 15)

„Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego.”
(Wj 20, 14, 17a)

„ani jego wofu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego.”
(Wj 20, 17b)

Czy dałem słuszną i należną zapłatę robotnikom i tym, którzy mi służą? Czy wyrządziłem innym szkodę? Czy zwróciłem cudzą rzecz i czy naprawiłem szkodę? Czy znosiłem cierpliwie bóle i przeciwności życiowe? Jak korzystam z dóbr materialnych? Czy potrafię zrezygnować z jakiejś sumy pieniędzy na cele charytatywne? Czy aktywnie wykorzystuję swoje talenty i zdolności, by służyć innym - czy też poddaję się nudzie i duchowej gnuśności? Czy pracując umysłowo dbam o kondycję fizyczną, i odwrotnie, pracując fizycznie wykorzystuję czas wolny, by wzbogacić się duchowo? A może jestem jedynie bezkrytycznym konsumentem poglądów innych ludzi, programu telewizyjnego? Czy szanuję wolność bliźniego swego - czy też chętnie uzależniam od siebie innych szafując uprzejmościami, podarunkami i obietnicami? Czy opowiadam się - nawet dopuszczając możliwość, że w konkretnym przypadku ograniczona

zostanie moja wolność osobista - za porządkiem swobód i demokracji, czy też, gdy pojawiają się trudności i terror, natychmiast domagam się ingerencji "silnej ręki" państwa? Czy swoją wolność wykorzystuję jedynie jako osłonę dla zła? Czy mój stosunek do własności jest zgodny z nauką zawartą w tekstach Nowego Testamentu? Czy mój styl życia nie jest zbyt wystawny? Czy powodzi mi się dobrze cudzym kosztem? Czy rzeczywiście nadwyżki swojego majątku przekazuję na pomoc społeczną - wielkodusznie i nie oczekując na jakieś szczególne uznanie? Czy pozwalam innym odczuć, że to, co daję, jest "jałmużną"? Czy jestem jednym z tych obrotnych "złodziei" mienia społecznego: który udaje chorego, by jednocześnie czerpać korzyści z ubezpieczalni społecznej i pobiera wynagrodzenie za pracę? który zgłasza się jako bezrobotny, by otrzymać wsparcie, lecz jednocześnie skrycie pracuje zarobkowo? który podczas naprawy samochodu poleca usuwać na koszt ubezpieczającego te uszkodzenia, które nie powstały na skutek wypadku? który fałszując deklarację podatkową stara się na państwie "powetować sobie szkodę"? Czy pomagamy naszym dzieciom w tym, by samodzielnie dysponowały swoim tzw. kieszonkowym i swoją własnością, by dzieliły się nią z innymi, by na zasadzie wolnego wyboru mogły się ćwiczyć w wyrzeczeniach? A może "dla świętego spokoju" po prostu spełniamy każde ich życzenie? Czy budzimy w naszych dzieciach gotowość do niesienia pomocy i do solidarności z tymi, którzy tej pomocy potrzebują, czy też zasklepiamy się w tak zwanym "familiarnym egoizmie"? Czy w moim życiu liczą się przede wszystkim wartości osobowe - czy też większą wagę przywiązuję do wartości przed osobowych, do potrzeb czysto życiowych? Czy brałem udział w przekupstwie? Czy oszukałem bliźniego, ukradłem? Czy byłem niesprawiedliwy? Czy wynagrodziłem krzywdę? Czy wyrządziłem szkodę na własności państwowej, społecznej, prywatnej przez kradzież, niszczenie, nieoddanie rzeczy pożyczonych lub znalezionych? Czy oszukiwałem? Jak szanuję własność wspólną: w domu, w miejscach publicznych, w zakładzie pracy? Czy byłem chciwy lub zbyt wzięty zdobywaniem pieniędzy? Czy byłem rozrzutny lub skąpy? Czy dostrzegam materialne potrzeby bliźnich? Kościoła? Czy zazdrościłem bliźniemu powodzenia w rzeczach materialnych?

8. NIE MÓW FAŁSZYWEGO ŚWIADECTWA PRZECIW BLIŹNIEMU SWEMU

„Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek.”
(Wj 20, 16)

"Bądźcie doskonali jak Ojciec"
(Mt 5, 48)

Czy oczerniałem bliźniego? Czy wypełniłem zobowiązania i dotrzymałem obietnic? Czy potrafię dotrzymać sekretu? Czy przestrzegałem prawdy i wierności, czy może fałszywymi słowami, oszczerstwem, zniesławieniem, bezmyślnym sądem, naruszeniem sekretu wyrządziłem zło innym? Czy potrafię docenić i uznać zdanie innych? Czy nie wykorzystuję łuk prawnych dla osiągnięcia własnych korzyści? Czy nie wykorzystuję stanowiska dla osiągnięcia korzyści materialnych? Jak widzę siebie? Czy jestem otwarty na uwagi innych, czy nie odwracam się od tych, którzy wskazują na "ciemne plamy" mojego charakteru? Czy nie wypieram się swoich błędów i przewinień? A może upiększam swoje postęпки i pomniejszam popełnione winy? Czy mam

odwagę głosić swoje poglądy również tam, gdzie może mi to przynieść szkodę? Czy moja krytyka jakiegokolwiek autorytetu jest rzeczywiście konstruktywna, czy też ma charakter burzący, negatywny; jest nierzeczowa i wypływa z osobistej niechęci? Czy z naszego otoczenia, z naszej mowy, naszych myśli i uczynków, nie wypiera się śmierci, czy nie jest ona tematem "tabu"? Jak jest mój stosunek do wierności w rzeczach drobnych? Czy dlatego toleruję kłamstwo: że nie chcę być szczerzy wobec siebie samego i że nie chcę być tym, kim jestem? że w swojej pracy zawodowej wobec innych udaję, iż stać mnie na zrobienie czegoś, co przekracza moje możliwości? że nie chcę widzieć spraw i nie chcę zajmować się sprawami, które wydają mi się nieprzyjemne? Czy bardzo ostrożnie obchodzę się ze słowem: gdy mówię o własnych przeżyciach - czy też chętnie przesadzam? gdy mówię o moich bliźnich i ich błędach? gdy opisuję jakieś wydarzenia - czy też chętnie przedstawiam wszystkim w barwach czarno-białych? Czy dążę do tego, by zdobyć możliwie wszechstronny obraz rzeczywistości, czy też nie traktuję prawdy poważnie, konsumując audycje telewizyjne bezmyślnie i bezkrytycznie; zadowolając się każdą informacją prasową? Czy dzieci i młodzież, obcując z nami, mają świadomość, że nasze zachowanie jest autentyczne? Czy w sporze, gniewie i zdenerwowaniu zaskakujemy nasze dzieci znienacką i oschle jakąś prawdą w formie groźby? Jak reagujemy na nieprawdomówność młodych ludzi? Czy uzbrajamy się w cierpliwość, by spokojnie pomówić z nimi o tym, co było powodem ich kłamstwa? Czy wobec dzieci i młodzieży przyznajemy się do naszych błędów i słabości - czy też staramy się te błędy zatuzszować? Czy nasz stosunek do religii jest wiarygodny dla naszych dzieci? Czy byłem obłudny wobec bliźniego?

„A wiedz o tym, że w dniach ostatnich nastaną chwile trudne. Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, wymiośli, pyszni, bluźniący, niepostulsi rodzicom, niewdzięczni, niegodziwi, bez serca, bezlitośni, miotający oszczerstwami, niepohamowani, bez uczuć ludzkich, nieprzychylni, zdraycy, zuchwali, nadęci, miłujący bardziej rozkosz niż Boga. Będą okazywać pozor pobożności, ale wyrzekną się jej mocy. I od takich stron.”
(2 Tm 3, 1-5)

Zastanów się, jaki grzech najczęściej popełniasz i dlaczego?
Co czynisz, aby się z niego poprawić?



PARAFIA p.w. MATKI BOSKIEJ
CZESTOCHOWSKIEJ w LESZNICACH